GŁOS POLSKI WALCZĄCEJ

Jedna armia jeden duch.

Tygodnik Armii Krajowej

Nr.55 Dnia 8.stycznia 1945. Nr.55



KOMUNIKAT DELEGATA NA KRAJ
v-premiera Rządu Rzeczypospolitej Polskiej

Podaję do publicznej wiadomości, że Krajowa Rada Ministrów oraz Rada Jedności Narodowej, po zaprzestaniu działań wojennych w Warszawie, opuściły stolicę i wykonują nadal nieprzerwanie wszystkie swoje ustawowe funkcje na terenie Kraju. Wszelkie inne powstałe poza Warszawą w okresie Powstania reprezentacje polityczne przestają istnieć.
Wzywam obywateli Rzeczypospolitej, aby karnie i posłusznie podporządkowały się nadal - tak, jak dotychczas - jedynym, legalnym władzom Państwa Polskiego: Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, Rządowi Rzeczypospolitej, Krajowej Radzie Ministrów, oraz wszystkim, pochodzącym od nich władzom.

DELEGAT NA KRAJ
VICEPREMIER RZĄDU RZECZYPOSPOLITEJ
/-/ Klonowski

LUBELSKA ... SZOPKA POLITYCZNA

W okresie świąt Bożego Narodzenia jest zwyczaj urządzania szopek - politycznych. Na terenach ciemiężonych przez opiekuńczą armię niemiecką uraczył nas taką szopką „Bąk" na łamach „Gońca Krakowskiego". Natomiast w Polsce „wyzwolonej" przez armię sowiecką pismaków brukowych zastąpił osobiście tamtejszy Komitet Wyzwolenia, dając sam z siebie urzędową szopkę polityczną w dzień Nowego Roku.

Występy rozpoczęto przemianowaniem Komitetu na Tymczasowy (jesteśmy o tym przekonani) Rząd Polski.

Dnia 2 stycznia b.r. rozpoczęła się w Lublinie sesja Krajowej Rady Narodowej, uważana przez jej twórców za najbardziej demokratyczny sejm polski. Przewodniczył jej prezydent Bierut, znany przed wojną lepiej jako Biernacki-Rutłowski, skazany za akty sabotażu na więzienie i wydany w drodze wymiany Rosji. W imieniu „rządu" przemawiał premier Osóbka-Morawski, oświadczając m.in.: że „jesteśmy j e d y n y m legalnym rządem polskim", prawdziwie ludowym i demokratycznym, reprezentującym wszystkich Polaków - rząd polski w Londynie, to banda faszystów i reakcjonistów. Ponieważ trochę niezręcznie wypadła ta nazwa w stosunku do prem. Arciszewskiego, szefa polskich socjalistów, i socjalisty Kwapińskiego, więc pan Osóbka nazwał ich osobno listkami figowymi (no, więc, czy to nie szopka !). Dalej zapowiedział, że jego rząd, jako uosobienie sprawiedliwości, sprowadzi do Polski wypędzonych stąd bestialsko żydów (to nie jest powód do śmiechu !); że nie będzie uznawał żadnych długów dotychczasowych rządów polskich, a głównie rządu londyńskiego; że w swej pracy dla wielkości polski oprze się z całym zaufaniem o zaprzyjaźnioną Rosję; że poza tym będzie współpracował z Francją, Anglią i Ameryką. Po premierze zabrał głos naczelny wódz - gen. Rola-Żymirski, osobistość też przed wojną znana z tego, że, jako kapitan armii polskiej, była skazana za kradzież pieniędzy skarbowych na 5 lat więzienia i po odbyciu kary uciekła do Rosji. Pan ten postawił wniosek o pozbawienie Pola-

ków, przebywających w Londynie, praw obywatelskich i zaintonował pieśń na cześć Stalina.

Wśród hucznych oklasków i okrzyków: „niech żyje Stalin", „niech żyje czerwona armia", no i dla przyzwoitości „niech żyje Polska", zakończono drugi akt szopki.

Dalszy ciąg rozegrał się 4.stycznia. Tymczasowy rząd zwrócił się do Moskwy z petycją o oficjalne uznanie go. Prezydium Najwyższego Sowietu uznało rząd lubelski za rząd polski i mianowało ambasadorem sow. w Lublinie - Wiktora Lebiediewa, b.posła rosyjskiego przy czeskim rządzie emigracyjnym w Londynie. Lubliniacy ze swej strony mianowali ambasadorem w Moskwie Zygmunta Modzelewskiego.- Koniec tego aktu okazał się jednak mniej wesoły dla lubelskich figurantów. Dnia 5.stycznia b.r.P.A.Telegraficzna w Lonydynie ogłosiła ogłosiła oświadczenie polskich kół oficjalnych, że uznanie rządu lubelskiego przez Moskwę nie jest żadną niespodzianką, gdyż utworzenie tego rządu było zdecydowane w Moskwie. W tym samym dniu rządy Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych oświadczyły przez swych rzeczników, że nie uznają lubelskiego rządu i że dla nich Rząd polski w Londynie pozostaje nadal jedynym, legalnym Rządem Polskim.

Ponadto w dn.6.I.rzecznik departamentu stanu USA.oświadczył, że rząd USA był uprzedzony o zamiarach Moskwy, ale stwirdził kategorycznie, iż Rząd Stanów Zjedn.Ameryki Półn.będzie utrzymywał nadal formalne stosunki dyplomatyczne jedynie z rządem polskim w Londynie. Zapytany osobno w tej sprawie przez dzienikarzy min. Stettinius odpowiedział, że nie ma nic do dodania do tej deklaracji rządu USA.

W niedzielę 7.I.b.r. PAT została upoważniona do oświadczenia w imieniu Rządu Polskiego w Londynie, że oficjalne uznanie rządu lubelskiego przez Moskwę jest pogwałceniem podstawowych praw narodu i państwa polskiego, jest naruszeniem jego niezawisłości i prawa do wybrania sobie takich rządów, jakie mu odpowiadają. Rząd Polski wyraża ponadto głęboki żal, że akt ten jeszcze bardziej utrudni porozumienie Polski z Rosją i utrzymanie jedności w obozie sprzymierzonych.

Niech ta smutna komedia lubelska nie będzie dla nikogo niespodzianką - była ona, jak stwierdził zresztą ponad wszelką wątpliwość rząd Stanów Zjedn. - zgóry przygotowana przez Moskwę. Samodzielność rządu lubelskiego przejawiła się może tylko w jednym, jedynym akcie. w pozbawieniu praw obywatelstwa członków rządu polskiego i w przezwaniu ich zdrajcami narodu polskiego. Aktem tym karierowicze lubelscy chcą się zabezpieczyć na swych stanowiskach nawet przed Moskwą; chcą oni wytrącić Moskwie możność rozmawiania kiedykolwiek z rządem polskim w Londynie - przecież dość strachu najedli się w listopadzie tego roku, gdy tylko na włosku wisiało porozumienie Moskwy z Rządem polskim w Londynie i wtedy panowie z Lublina pomaszerowaliby w ... odstawkę. Niech jednak nie zapominają, że Moskwa nie lubi żadnych objawów niezależności - nawet dla tak skromnych celów, jak zabezpieczenie sobie posad. Z doświadczenia jednak wiadomo, że jakiekolwiek zabezpieczanie się jak najdalej posunięta usłużności nie wystarcza. Lubelskie figurynki mogą w każdej chwili popaść w niełaskę, a wtedy mogą stracić nietylko ministerialne fotele, ale i skórę.

Różnice między rządami Wielkich Demokracji a rządem sowieckim wystąpiły na jaw w sprawie lubelskiej w całej okazałości. Rząd polski w Londynie, chociaż jest na obcej ziemi, chociaż jest - przyznajmy to otwarcie - niewygodny dla polityki brytyjskiej, chociaż był bardzo mocno naciskany do ustępstw na rzecz Rosji, choć Churchill w ostatniej mowie posunął się nawet do skrytykowania przesunięć w składzie rządu polskiego, to jednak rząd polski ma zapewnioną pełną niezależność w podejmowaniu decyzji, re-

prezentuje swobodnie polskie interesy zgodnie z wolą Narodu, nie ugina się pod żadną zakulisową presją. Wszystko idzie otwarcie i szczerze według zasad demokratycznych.

Tymczasem rząd lubelski (tymczasowy), choć dziala na polskich terenach - zmuszany jest do wykonywania cudzych rozkazów, przekreśla legalną polską Konstytucję nie mając do tego przyzwolenia całego Narodu, oddaje Rosji połowę naszych terenów, nie pytając się absolutnie nikogo o zgodę - bo tak zażądała Rosja.

I chociaż rząd lubelski spełnił żądanie, jakie Churchill skierował do naszego Rządu w Londynie, nawiązując stosunki z Rosją, to nic mu to nie pomogło w oczach praworządnej Anglii. Bo nie on, ale właśnie ów oporny rząd londyński jest nadal demonstracyjnie uznawany za legalny rząd polski. Anglia bowiem - choć musi nieraz ryzykownie manewrować na arenie wielkiej polityki - było, jest i będzie prawdziwą demokracją.

A USA nawet nie raczy się fatygować z manewrem dla przypodobania się swemu sojusznikowi - Rosji. Nie tylko nie uznaje rządu lubelskiego, ale ogłasza nawet specjalną deklarację dodatkową, potwierdzającą po raz drugi uznanie rządu londyńskiego za jedyny i legalny. Żeby nikt nie miał cienia wątpliwości...

Wypadki lubelskie, obok swych ciemnych stron, mają jedną jasną. Przyspieszą one na zapowiedzianej pod koniec stycznia konferencji Roosvelta, Churchilla i Stalina ostateczne wyjaśnienie sprawy polskiej. Dowiemy się wreszcie, kto jest przyjacielem Polski, jej swobód demokratycznych i wolności - Stalib Będzie się musiał jasno wypowiedzieć.

W A R S Z A W A - PRZYSZLOSCI...

Jest 7 punktów geograficznych na kuli ziemskiej, mających szczególne znaczenie geograficzne i komunikacyjne. Są to: Londyn, Nowy York, Kanał Panamski, Szanghaj, Singapur, Suez, Gibraltar, - wszystkie pozostające przed wojną w rękach anglosasów. Dwa z tych 7 punktów wyniósł do tego znaczenia francuski inżynier, Lesseps, budowniczy Kanału Sueskiego i inicjator budowy Kanału Panamskiego.

Człowiek ten obdarzony nadzwyczajnym darem intuicji i inicjatywy w organizowaniu światowych dróg komunikacyjnych, uporczywie wskazywał na... Warszawę, jako na geograficzny punkt przyszłości, który musi się również rozwinąć, jako centrum komunikacji europ. Uwagi Lessepsa streszczały się w poglądzie: Europa patronuje handlowi światowemu i komunikacji morskiej. Komunikacją przyszłości jest żegluga powietrzna, dla której ważnymi będą punkty, nietylko leżące na skrajach kontynentów, ale i w ich centrach. Tak więc dla żeglugi transkontynentalnej, w tym wypadku transeuropejskiej, niezbędna jest Warszawa, jako leżąca w geometrycznym środku między zachodem a wschodnim krańcem Europy oraz także północnym a południowym.- Warszawa leży także na skrzyżowaniu linii prostych, łączących te najdalsze punkty.

Te uwagi Lessepsa miały znaczenie teoretyczne, gdyż lotnictwo wówczas nie istniało.

Sprawa nabiera rumieńców życia w miarę, jak żegluga powietrzna staje się formą komunikacji masowej i powszechnej i najszybszej. Dla żeglugi powietrznej zaś linia prosta, łącząca określone punkty - jest drogą. Wykreślanie takich dróg na mapie Europy potwierdza intuicyjnie wygłoszoną tezę Lesepsa o wielkiej wadze geograficznego znaczenia Warszawy przyszłości.

W dobie przedwojennej, kiedy Związek Radziecki, oddzielony chińskim murem od życia europejskiego, usuwał się niejako z jego kręgu, centrum geograficzne Europy, sztucznie przesunięte zostało ku Zachodowi. Korzystali na tym Niemcy, skrzętnie mobilizując na skrzyżowaniach międzynarodowych i europejskich szlaki lotnicze w Berlinie. Mimo to Warszawa celowo pomijana, nie mogła być zepchnięta cał-

kiem z widowni, będąc węzłem lotniczym na liniach Paryż-Moskwa i Helsinki-Saloniki.

Naturalne i tak wybitne położenie Warszawy ocenione zostało na Międzynarodowej Konferencji Lotniczej w Chicago w październiku ub.r. Delegacja polska zaproponowała, aby na 14 linii lotniczych, projektowanych w Europie - 11 przechodziło przez Warszawę. Z tego 8 uznano za konieczne, 3 za prawdopodobne. Konferencja nie dała wiążących wyników, ale fakt, jak ocenia się doniosłość znaczenia Warszawy, która już przecież wtedy leżała w gruzach - mówi za siebie.

Wiele wywodów można by snuć na ten temat w zakresie żeglugi śródlądowej, kolejnictwa, transportu samochodowego itp., lecz sceptyk powie: to wszystko marzenia! Warszawa jest ruiną, kamień na kamieniu nie został, pocóż bawić się w sny o potędze. A zresztą, jeśli nawet za lat kilkadziesiąt powstanie jakieś tam miasto, czy nawet metropolia handlowa europejska, czy port lotniczy świata - czyż to będzie nasza polska Warszawa - z naszego duch wyrosła, związana z sławną tradycją historyczną Polski, wspaniała własną przeszłością i zabytkami, stolica nauki i sztuki, słowem - polska Warszawa przyszłości ? Kto wskrzesi te gmachy, dzieła i pamiątki historyczne, które stanowiły oblicze miasta? Kto tchnie w te nowe mury ducha, który by nawiązał nić z przeszłością ? Z przeszłością, która mówi, że nie jesteśmy masą etnograficzną, lecz narodem ? Wszystko, cokolwiek by w tej dziedzinie z wielkim mozołem odtworzono - będzie marną kopią wobec oryginału.

Istotnie ! Jeśli za doskonały oryginał Warszawy przeszłości uznamy takie budowle, jak zamek Królewski, kościoły, pałace historyczne i gmachy urzędowe.- a ze zespołów architektonicznych Całe Stare Miasto, Plac Zamkowy, Krakowskie Przedmieście, Plac Teatralny, Plac Bankowy - to wyliczenie bardzo pobieżne obiektów okolicy śródmieścia da nam obraz Warszawy - miasta kultury historycznej. A poza tym po całym mieście rozsypane wszędzie oddzielne pomniki architektury i sztuki, mniejszej lub większej wartości, zabytkowej, historycznej lub pamiątkowej. 3oo lat Warszawy, jako stolicy z czasów Wazów, Sobieskiego, Sasów i Stanisławowskich, powstaniowych i Polski Odrodzonej oraz niemal 2oo lat tradycji książąt mazowieckich - razem 5oo-letni dorobek złożyły się na obraz bogaty i chlubny, chociaż tonący w morzu bezstylowego chaosu, jaki zapanował, poczynając od lat powstania Styczniowego i oplótł dookoła, zwłaszcza w połudn. połowie miasta piękny i logiczny plan urbanistyczny dawnej Warszawy w sieć bezplanowej gmatwaniny ulic, bez stylu, bez wyrazu, bez piękna. Ta część miasta stanowiła prawdziwe zmartwienie dla urbanistów.

Już sama myśl przebicia arterii przelotowej z południa na północ, łączącej pole mokotowskie z Żoliborzem i Bielanami poprzez t.zw. dzielnicę żydowską stanowiła wprost niezisszczalne marzenie, którego spełnienia domagała się logika i samo życie. A takich marzeń było sporo, a więc: likwidacja gazowni i elektrowni na Powiślu, z którego chciano uczynić wspaniałe zieleńce - po zburzeniu wszystkich domów w tej dolnej kondygnacji miasta. Naturalny pas zieleni, ciągnący się od Łazienek aż do Zamku Królewskiego, a potem dalej wybrzeżem do Żoliborza, miał wedle tych projektów zwrócić Warszawę frontem ku Wiśle i dać miastu bulwary, któreby położeniem swym i pięknem zaćmiły Ringi Wiedeńskie.

Cały przemysł rozsypany w małych ośrodkach po mieście, przeniesiony miał być stopniowo na Żerań (na płn. od Pragi), dzielnica szpitalna w stronę Młocin i na Bielany itd. Połączenie Pragi i wschodniego jej zaplecza z wylotami zachodn. Warszawy domagało się budowy mostów i przebicia dodatkowej arterii w kierunku Woli. Całokształt prac, któreby powiązały wszystkie luźne fragmenty wielkiego miasta i uczyniły zeń stolicę w nowoczesnym znaczeniu przerastał nasze możliwości finasowe i sprawa wydawała się niewyko-

nalno. Szumne plany kończyły się kompromisami. A nawet kompromisowy program realizowany energicznie przez prez. Starzyńskiego, potykał się o procesy sądowe z właścicielami obiektów, którzy nie chcieli rezygnować ze swych praw bez koniunkturalnego, sutego zarobku. Zburzenie 5 kamiennic dla przebicia dojazdu z Żoliborza wiaduktem do Pl. Krasińskich uważano za wyczyn.

Problemy te, jako niewykonalne, przestały istnieć z chwilą, gdy wszystko legło w gruzach. Trzeba więc wszystko rozpocząć "od nowa". Ale planowo. Pole do urzeczywistnienia najśmielszych pomysłów urbanistycznych stoi otworem. Te pomysły jednak uwzględnić muszą całe 5oo lat tradycji Warszawy i odrodzić z popiołów jej starożytne piękno. Myśl ta bynajmniej nie jest fantazją ani próbą fałszowania rzeczywistości w zniszczonych zabytkach. Musimy zdać sobie sprawę z faktu, że zabytków w Europie jest coraz mniej, że te, które są, w lwiej części stanowią rezultat pieczołowitości i zabiegów koło ich ochrony, a z tym łączy się ciągła łatanina niszczejącej starożytności. W rezultacie więc każdy wspaniały pomnik architektury i sztuki jest w pewnym stopniu inwalidą i z racji swej wartości artystycznej, utrzymywany przy życiu i ratowany. Gdybyśmy chcieli zachować tylko oryginalne fragmenty t.zw. „czystego stylu" czy „oryginalnej starożytności" i odrzucić to, co musze one były dodać późniejsze pokolenia, by ratować od zagłady piękno – wszystkie najpiękniejsze miasta Europy zamieniłyby się w zbiorowisko ułamków murów. Niszczenie przez czas jest prawem natury, niszczenie przez człowieka jest gwałtem. Przeciwstawiamy się zniszczeniu czasu konserwacją i restauracją zabytków, gwałtownym zaś zniszczeniom, dokonanym ręką ludzką – ich rekonstrukcją. Jedno i drugie może być fałszem, jeśli oparte jest tylko na domysłach, co do zaginionej rzeczywistej formy, – jeśli natomiast kształt, o który chodzi, jest wiadomy, rekonstrukcja czyli odbudowa kształtu poprzedniego nie jest fałszem.

Możemy się pocieszyć, że co do form zniszczonych zabytków stolicy są wystarczające materiały, aby przywołać je do życia. Zewnętrzny charakter miasta o historycznej przeszłości da się utrzymać. Trudności wystąpią dopiero w szczegółach, których nikt już nie przywoła do życia i tylko duch twórczy żyjącego i przyszłych pokoleń może na nowo zapełnić pustkę.

Już w r. 1939, kiedy rząd polski we Francji zakładał protest przeciwko pustoszeniu i grabieniu przez niemców zburzonego do reszty Zamku w Warszawie, padła zapowiedź: odbudujemy Zamek. Tę zapowiedź rozumieć należy, jako najszerzej ujętą wobec zniszczenia dziś wszystkich najszacowniejszych zabytków.

W październiku ub. r. ówczesny v-prem. Kwapiński zapowiedział odbudowę Warszawy z programem na łat 3ox, oceniając koszty na 23o milj. funtów szterlingów. Rozumie się przez to koszt odbudowy samych nieruchomości, w czym jednak trudno uwzględnić wydatki nadzwyczajne, przy odbudowie gmachów o specjalnym znaczeniu, jak pamiątek historycznych i zabytków sztuki.

Ten dział może być częściowo zrównoważony przez jaknajszerzej pojętą rewindykację zagrabionych skarbów kulturalnych, połączony z wyegzekwowaniem odszkodowań w naturze i to tylko w postaci ekwiwalentów równowartościowych pod względem artystycznym i kulturalnym. Ta zasada była już stosowana w rozliczeniach z sowietami w r. 192o przy rewindykacji polskiego mienia kulturalnego z Rosji. Tym razem jednak pretensje nasze z natury zniszczeń będą niewspółmiernie wielkie.

Biuro Dokumentacji przy R.P. w Londynie zbiera potrzebne materiały, które poparte zbrojnym ramieniem polskiej armii okupacyjnej w Niemczech będą podstawą do wydobycia odszkodowań i w tej dziedzinie.

Warszawa, jako przyszły ośrodek komunikacji transeuropejskiej, jako stolica Wielkiej i Odrodzonej Polski, musi otrzymać godną oprawę miasta tradycji historycznej i kulturalnej.

Kruk.

PRZEGLAD POLITYCZNY

Sprzymierzeni zwiększają swój wysiłek wojenny

W Ameryce kongres USA rozpoczął swe prace. W orędziu na otwarcie prez. Roosvelt wezwał przedstawicieli Narodu amerykańskiego do zwiększenia wysiłku wojennego. Anglia niedawno pwwołała pod broń nowych 25o tys. mężczyzn. Przed kilku dniami gen. de Gaulle oświadczył, że Francja otrzymuje od Anglii i Ameryki najnowocześniejszą broń i zorganizuje na początku wiosny milionową armię, która odegra ważną rolę w końcowej fazie tej wojny. To powiększenie sił zbrojnych naszych sprzymierzeńców pod koniec wojny jest bardzo charakterystyczne. A jeszcze bardziej charakterystyczne jest oświadczenie korespondenta wojenn. radia londyńskiego, L. Lévy'ego, który stwierdził, że sprzymierzeni zrozumieli, że po upadku Niemiec mogą stanąć wobec konieczności podwojenia swego wysiłku wojennego.

Oznacza to, że sprzymierzeni chcą być silni przy końcowych rozgrywkach dyplomatycznych dla poparcia swych żądań olbrzymimi armiami. Na wszelki wypadek...

Z powstania warszawskiego

ŻOLIBORZ (od korespondenta wojennego przy 8 dyw. A.K.)

Nazywam ten fragment „obroną powstania", obroną powstania, jako powstania. Przeczytawszy, czytelnik zrozumie, dlaczego?

26 września otrzymaliśmy po raz ostatni prasę ze Śródmieścia. Mając na uwadze dużą przestrzeń, dzielącą Śródmieście od Żoliborza - przestrzeń opanowaną całkowicie przez niemców - trzeba oddać cześć bohaterskim łącznikom. Przedzierali się oni wśród najcięższych warunków podziemnymi kanałami W-wy, często po pas w błocie i wodzie. Otrzymaliśmy "Rzeczpospolitą", "Biuletyn Informacyjny", pisma partyjne frontowe batalionów wojskowych A.K. Dwa egzemplarze "Biuletynu" z 25 i 26 września zamieszczały właśnie cykl artykułów p.t.: „Czym jest powstanie warszawskie?"

Największym zarzutem przeciw powstaniubyła jego rzekoma przedwczesność. Zaatakowanie armii niem., armii najnowocześniejszej i wspaniale wyekwipowanej przy pomocy pistoletów, to czyste szaleństwo - uważano. Jest to zarzut fałszywy. Armia niem. na odcinku warszawskim była rozbita i znajdowała się w panicznym odwrocie. Bolszewicy mogli bez wielkiego trudu przepędzić tę armię daleko za Wisłę. Jeżeli tego nie zrobili, to tylko dlatego, że Rosjanie nie są naszymi sprzymierzeńcami.

Głównym powodem wybuchu powstania było nie zdobycie W-wy polskimi rękoma, gdyż byłby to powód zbyt płytki. Głównym powodem była konieczność s a m o o b r o n y. W ręce naszego dowództwa - pisze "Biuletyn" - dostały się niemieckie plany ewakuacji W-wy i równocześnie otrzymano sprawdzoną wiadomość, że stolica ma być wysiedlona w pierwszych dniach sierpnia.

Dlatego nie można było zwlekać z powstaniem. Powstanie musiało wybuchnąć w dniu 1 sierpnia 1944.

Nie można było dopuścić do tego, aby serce naszego ruchu podziemnego zostało automatycznie bez oporu unieszkodliwione. Ustalenie terminu powstania i znak do wystąpienia miał dać Wódz Naczelny gen. Bór-Komorowski.

O konieczności podjęcia powstania zdecydował nasz Rząd w Londynie. Rzą polski w Londynie z prem. Mikołajczykiem na czele wziął też pełną odpowiedzialność na siebie za powstanie. Natomiast gen. Bór, ustalając termin powstania, miał do wyboru albo czekać i dać sygnał wtedy, kiedy niemcy opanują sytuację, albo wystąpić natychmiast, wykorzystując popłoch, jaki wywołał wśród sztabu niem. nieustanny marsz wojsk sow. naprzód. W pierwszym wypadku powstanie mogłoby stać się prowokacją niemiecką. Gen. Bór wybrał drugą część tej ciężkiej, ale nieuchronnej alternatywy, wiedząc, że zyskuje w

ten sposób niesłychanie ważny moment dla każdego powstania: zaskoczenie wroga, a tem samem inicjatywę. Nie można było w istniejących wówczas warunkach, gdy były tak wielkie szanse natury militarnej, pozwolić na wysiedlenie Warszawy.

Polska prasa podziemna popowstaniowa podejmuje w dalszym ciągu temat powstania warszawskiego. Oprócz „narodowców" krytykuje powstanie organizacja Miecza i Pługa. Wysiedlenie W-wy Miecz i Pług nie uważa za wystarczający powód do wybuchu powstania. W swym piśmie z dn. 14-21.XI.44 pisze organ ich p.t.: „Miecz i Pług" tak: „Nikt dziś już nie przekona mieszkańców Łowicza, że powinni zrobić powstanie, bo mogą być ewakuowani, wyrznięci - Łowicz ma być spalony. Każdy w Polsce od pół roku wie, że jeśli jest możliwość ewakuacji, to lepiej jest samemu wynieść się dalej..." itd. Są to wywody mało trafne. Porównanie Warszawy z Łowiczem jest conajmniej nie właściwe. „Miecz i Pług" chyba wie, że W-wa to stolica Polski Podziemnej, stolica Narodu Polskiego od wieków; że Warszawa to symbol naszej walki.

Zresztą szanse powstania były olbrzymie. Warszawa mogła się utrzymać, Warszawa mogła zwyciężyć - gdyby nas nie zawiedli... sprzymierzeńcy naszych sprzymierzeńców. Widocznie mieli w tym swój cel, że nie chcieli...

Wszystkie szanse były po naszej stronie i było by zaprzeczeniem ducha walki, którego od samych początków naszej okupacji, ba, od chwili upadku Warszawy we wrześniu 1939 propagowaliśmy, gdybyśmy tej walki o wyswobodzenie stolicy nie podjęli. To nie była zresztą tylko gra. W podjęciu walki tkwiła i kalkulacja, trzeźwa i chłodna. Najlepszym dowodem, że decydująca chwila do przystąpienia do walki nadeszła i że moment ten należało wykorzystać - jest zupełnie bezsporny fakt - że Warszawa trzymała się przez przeszło dwa miesiące nawale wroga. A gdyby się zbrojna rozprawa z okupantem była udała, czy był by się znalazł ktokolwiek, ktoby śmiał wygłosić słowo krytyki, czy byłby ktokolwiek, ktoby z podziwem nie stanął na ruinach Warszawy, z podziwem dla sumy męstwa, które tu znalazło swe ziszczenie.

O znaczeniu powstania sierpniowego zagranicą pisze „Biuletyn Informacyjny" z dn. 10.12.44: „Jeśli dzisiaj w niezmiernie trudnych i zawiłych warunkach naszej sytuacji wojskowo-politycznej, możemy z pewnym zadowoleniem stwierdzić, że rządy naszych anglosaskich sprzymierzeńców znajdują się pod naciskiem przychylnej dla Polski opinii swoich społeczeństw - to na przestawienie tej opinii, do niedawna dla Polski dość niechętnej czy obojętnej, wielki wpływ wywarła dwumiesięczna, uparta, wytrwała i bohaterska postawa walczącej W-wy." To fakt. Poseł Pickforn, konserwatysta, w debacie nad sprawą polską w Izbie Gmin oświadczył: „Więcej przywiązuję wagi do sprawy Komitetu Lubelskiego, niż do granic. Czy jest choćby jeden poseł w tej Izbie, który by śmiał twierdzić, że Komitet ten jest czymkolwiek więcej, niż nakręconą kukłą? Powstanie warszawskie wykazało ponad wszelką wątpliwość, że jedynym rządem polskim, reprezentującym naród polski i posiadającym w kraju pełny posłuch, jest rząd Polski w Londynie."

Takie są faktyczne dane do oceny powstania warszawskiego. Lecz, jeśli już ktoś swój wyrok na powstanie wydał, spytamy go, czy czasem nie przedwcześnie? Jedno jest pewne: Tylko historia będzie mogła ocenić jego znaczenie. Czyn orężny często wydaje takie owoce, których nikt nie przypuszcza.

W-wa została zburzona. Najświeższy przykład: Budapeszt niech rozwieje resztkę złudzeń, że W-wa mogła ocaleć, gdyby nie powstanie. W-wa jest taksamo ważnym punktem na drodze do Niemiec, jak Budapeszt na drodze do Austrii. Właśnie tylko powstanie mogło uratować Warszawę od zagłady. A że nie uratowało, to tak samo, jakgdybyśmy twierdzili, że Węgrzy mogli uratować Budapeszt!

W-wa została zburzona. To fakt. Ale W-wa zostanie odbudowana - to pewnik! Będzie odbudowana od nowa, wspanialsza, niż poprzednio, bogatsza o sławę, jaką żadne miasto europejskie poszczycić się nie może.

Walki Armii Krajowej (Londyn 7.1.45)

Depesza z Kraju z dn.29.12.44 przynosi zestawienie z działalności A.K.w ostatnim kwartale 1944: Oddziały A.K.stoczyły 17 bitew z mniejszymi siłami niem.,a 4 cięższe walki z dużymi siłami;urządziły 19 zasadzek;dokonały 1 napadu na urząd niem.;8 napadów na posterunki policji niem.Zabito 11o niemców i zdobyto broń maszynową.

SYTUACJA WOJENNA

Likwidacja ofensywy niemieckiej (Londyn 7.1.45)

Z wypowiedzi żołnierzy niem,wziętych do niewoli,wynika,że celem ofensywy Rundstedta było. 1) odzyskać zajęte przez sprzymierzonych tereny,a więc zająć Luksemburg,Verdun i Metz,następnie Brukselę, a Paryż miał zostać zajęty już 1 stycznia b.r.; 2) skończyć wojnę w ciągu 6 tygodni.Te plany zostały bezpowrotnie pokrzyżowane.

Olbrzymie,zwycieskie dla aliantów walki powietrzne i przejście wojsk alianckich do natarcia - charakteryzują sytuację wojenną na zachodzie.Natarciu temu towarzyszą już sukcesy:przecięto drogę dostaw dla niemców między Laroche i St.Vith.;w początkach tygodnia wycofali xxą niemcy z klina w Ardenach oddziały pancerne,by zaimprowizować nowe uderzenie koło Strassburga.Udało się im przekroczyć Ren i utworzyć dwa przyczółki,z tych jeden został już zlikwidowany a drugi ścieśniony.Perspektywy dalszych walk na zachodzie podał marszałek Montgomery,który objął dowództwo nad wojskami operującymi na płn.skrzydle ofensywy niem.w Ardenach:„Niemcy będą powoli,ale x skutecznie spychani z zajętych przez nich terenów."
D.N.B.podaje,że niemcy stracili w ostatniej ofensywie 76 tys.zabitych,rannych i wziętych do niewoli.
OFENSYWA LOTNICZA - przyniosła nadal ciężkie bombardowania Niemiec. W ub.roku alianci zrzucili ponad Niemcami 5oo.ooo ton bomb.Siła ataków lotn.ciągle wzrasta.Tylko w grudniu zrzucono 6o tys.ton,a z tego 46 tys.ton bom nad Niemcami.-Bilans lotników polskich za rok ub.przedstawia się tak:1oo samol.niem.i 187 bom latających zestrzelonych i ponad 7,5 mil.kgbomb zrzuconych nad Niemcami.W ciągu ostatnich dni polskie Spitfire'y działają nad Holandią.W dn.2.1.45 brali lotnicy polscy udział w zwycięskiej rozprawie z lotnictwem niem. i w stosunku do sił odnieśli największe zwycięstwo,strącając 17 maszyn.Silne formacje lotn.alianckiego atakuje dzień po dniu zaplecze frontu,zwłaszcza mosty i drogi komunikacyjne.oraz obiekty w głębi Niemiec,przyobleka ąc w czyn dosadne powiedzenie min.Edena:„Już teraz wiemy,co jest na niemców najlepsze.Nie są to ani naloty dzienne ani naloty nocne,lecz naloty bombowe,w dzień i w nocy,ciągle i bez przerwy,dopóki potęga niem.nie zostanie ostatecznie złamana."
WE WŁOSZECH - oddziały kanad.stoczyły ostatnio trzydniową bitwę z resztkami 4 dyw.pancernych na północ od Rawenny,rozbiły je i wepchnęły część ich na bagna jez.Cammachio i nadmorskie laguny.Na pozostałych odcinkach frontu niemcy rozpaczliwie się bronią.
NA WĘGRZECH - niemcy podjęli próbę odciążenia swych oddziałów zamkniętych w Budapeszcie z rejonu Komarna.Ataki ich zostały odparte. Bolszewicy zdobywają w Budapeszcie dom po domu.Niemcy wysadzają całe bloki mieszkaniowe w powietrze.Wysadzono też słynne bulwary.Dunaj wdarł się w niektórych odcinkach na ulice miasta.W centrum miasta niemcy zaciągnęli moździerze i granatniki na kościoły i pomniki sztuki.W całym mieście płoną składy materiałów pędnych i fabryki, systematycznie niszczone.Po zastrzeleniu parlamentariuszy bolszewickich przez niemców - jeńca prawie się nie bierze.Budapeszt legnie w gruzach.
NA DALEKIM WSCHODZIE - po ustaniu monsunów należy się liczyć z dramatycznymi wydarzeniami.Koło wyspy Luzon zatopiono 28 jednostek morskich japońskich.Na wyspie dokonali Amerykanie desantu.W Birmie zajęto ważny port Akiab.

ooo o ooo

Kwitujemy odbiór ofiar na fundusz prasowy;Gorczyca 1oo.-zł.Rysiek 15o.-,Pasierb 5o.- zł.;Jan 1oo.- zł.Bezimiennie.farba powielaczowa. Na fundusz specjalny.Czer.K.Zen.: 5oo.- + 3oo.- Zł.